

KURIER POLSKI

Rok VI (1950)

Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42
Sekretariat Redakcji 19-07
Sekretariat Redakcji przyjmuje od godz. 10 - 12

Niedziela, dnia 5 lutego

Konto PKO „Zryw” nr VI-135. PKO IKP nr VI-140
Konto operacyjne nr 110-198
w Narodowym Banku Polskim oddz. w Bydgoszczy

Nr 36 (1530)

SEJM USTAWODAWCZY OBRADUJE
Exposé Premiera
i ministra skarbu DąbrowskiegoNa apel
Wiktora
MarkiewkiRząd RP
uznał
Vietnamską
Republikę
Demokratyczną

WARSZAWA (PAP) W dniu 3 II, 1950 r. sekretarz generalny MSZ ambasador Wierbiński wyśtosiwał do ministra spraw zagr. Vietnamskiej Republiki Demokratycznej, pana Hoang Ming Giana, pismo następującej treści:
Panie Ministrze!

Mam zaszczyt powiadomić Pana, że Rząd Rzeczypospolitej Polskiej zapoznał się z treścią oświadczenia prezydenta Vietnamskiej Republiki Demokratycznej,

c. d. str. 2

Hirohito oraz 4 generałowie japońscy
winni stanąć przed sądem

MOSKWA (PAP). TASS DONOSI: AMBASADOROWIE ZSRR W WASHINGTONIE, LONDYNIE I PEKINIE WRECYLIŁI RZĄDOM USA, W BRYTANII I CHIŃSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ NOTE, DOMAGAJĄCĄ SIĘ POSTAWIENIA PRZED TRYBUNAŁEM MIĘDZYNARODOWYM GŁÓWNYCH ORGANIZATORÓW I INSPIRATORÓW WOJNY BAKTERIOLOGICZNEJ — CESARZA JAPONII HIROHITO I 4 GENERALÓW JAPONSKICH.

Nota stwierdza na podstawie materiałów procesu, odbytego w grudniu 1949 r. przed trybunałem wojskowym w Chabarowsku przeciwko japońskim zbrodniarzom wojennym — gen. Yamadzie i innym — że japońskie kółka rządzące z cesarzem Hirohito na czele przygotowywały w ciągu wielu lat wojnę bakteriologiczną. Plany zbrodniarzy japońskich przewidywały masowe stosowanie przeciw armiom i ludności cywilnej bakterii dżumy, cholery, tyfusu, nosacizny, węgliku i innych niebezpiecznych chorób epidemicznych.

Produkcją bakterii i pocisków bakteriologicznych, szkoleniem specjalnych oddziałów dla masowego zarażania ludności, wody, bydła i zasiewów zajmowały się specjalne formacje bakteriologiczne nr 731 i nr 100, wchodzące w skład armii kwantuńskiej. Liczne filie tych formacji rozmieszczono wzdłuż kierunków głównych uderzeń przewidzianych w japońskim planie operacyjnym wojny przeciw ZSRR.

Formacja nr 731 rozlokowana w pobliżu Chabina, liczyła około 5 tysięcy pracowników naukowych i technicznych. Oddziały tej formacji zajmowały się badaniem i hodowaniem śmiertelnych bakterii,

WARSZAWA (PAP) Porządek dzienny 76 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego RP w dniu 3 lu tego 1950 r. wypełniły expose Premiera Rady Ministrów i Ministra Skarbu oraz debata nad wygłoszonymi expose.

Na posiedzenie przybył Rząd z premierem Cyrankiewiczem, wicepremierem Korzyckim i marszałkiem Polski Rokossowskim na czele. W łóżach dyplomatycznych zajęli miejsca członkowie korpusu dyplomatycznego z ambasadorem Zw. Radzieckiego Lebediewem na czele.

Posiedzenie otworzył marszałek Sejmu Kowalski, który powiadomił na wstępie Izbę, że otrzymał pisma ze zrzeczeniem się mandatów poselskich od posłów: Stanisława Hałasa, Jerzego Drewnowskiego, oraz Stefana Bancerza, Sejm Ustawodawczy stwierdził wygaśnięcie mandatów wyżej wymienionych posłów.

Po załatwieniu formalności, marszałek przekazał do komisji prawniczej i regulaminowej wnioski odpowiednich władz o wyrażenie zgody przez Sejm na pociągnięcie do odpowiedzialności karnej posłów: Franciszka Roch-Kowalskiego i Stanisława Wrona-Merskiego; o zezwolenie na wszczęcie i prowadzenie postępowania karnego przeciwko posłowi Stanisławowi Kowalewskiemu oraz o zezwolenie na pociągnięcie do odpowiedzialności dyscyplinarnej przed Radą Adwokacką posła Bronisława Kłosa.

Izba przystępuje do pierwszego punktu porządku dziennego. Marszałek udziela głosu premierowi Cyrankiewiczowi, który wśród burzliwych oklasków rozpoczyna swe expose.

Po krótkiej przerwie marszałek zawiadamia Izbę, że rozprawa nad expose Prezesa Rady Ministrów odbędzie się łącznie z rozprawą nad expose Ministra Skarbu.

sprawdaniem ich działania na organizm żywych ludzi, produkcją pocisków i opracowywaniem metod zarażania terytorium przeciwnika. Oddział drugi tej formacji miał 4 i pół tysiąca specjalnych wylegarni dla rozmnażania pcheł, przeliczonych do rozpowszechniania dżumy.

Funkcje formacji nr 100 były analogiczne z funkcjami formacji nr 731, z tą różnicą, że formacja ta specjalizowała się w zarażaniu bydła i zasiewów.

Poza tymi formacjami Japończycy utworzyli na terytorium Chin środkowych i południowych 2 analogiczne formacje pod nazwą „Ei” i „Nami”.

W toku eksperymentów nad żywymi ludźmi w formacji nr 731 uśmiercono ponad 5 tysięcy obywateli chińskich i radzieckich. Przewód sądowy ustalił, że japońscy agresorzy nie tylko przygotowali, ale i stosowali broń bakteriologiczną; w roku 1939 przeciwko Mongolskiej Republice Ludowej i ZSRR, w rejonie rzeki Chalhin-Gol w latach 1940 — 1942 w wojnie przeciwko Chinom, a nadto dokonali szeregu bakteriologicznych dywersji przeciwko ZSRR.

Sąd radziecki skazał 12 japońskich zbrodniarzy wojennych, którzy przy-

(Ciąg dalszy na stronie 2)

Izba przystąpiła więc do drugiego punktu porządku dziennego. Marszałek udziela głosu ministrowi Dąbrowskiemu, który wstępuje na trybunę, witany długotrwałymi oklaskami.

Po przerwie obiadowej Izba przystąpiła do łącznej debaty nad expose Prezesa Rady Ministrów i Ministra Skarbu.

Posiedzenie
Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP) Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 3. 2. 1950 r. uchwaliła szereg projektów ustaw, które wejdą pod obrady sesji budżetowej Sejmu Ustawodawczego RP, a wśród nich projekt ustawy o przekształceniu urzędu Ministra Skarbu w urząd Ministra Finansów. Ponadto Rada Ministrów przyjęła szereg rozporządzeń i uchwał.



W kopalniach polskich szerokim echem odbiła się inicjatywa górnika — Wiktora Markiewki podejmowania długofalowych zobowiązań produkcyjnych. Górnicy masowo podejmują inicjatywę Markiewki i podnoszą wydajność pracy. W ślad za górnikami idą robotnicy budowlani, metalowcy, włókniarze itd. itd.
Zobowiązania długofalowe — to nowa, wyższa forma współzawodnicstwa pracy, gwarantująca pomyślne i przedterminowe wykonanie planu 6-letniego.

U progu realizacji
wielkich zadań
Expose premiera Cyrankiewicza

Wysoka Izbo!

U progu pierwszego roku planu sześcioletniego, musimy sobie wszystkie uświadomić, że odtąd wszystkie sprawy muszą być podporządkowane temu wielkiemu i zasadniczemu celowi, jakim jest wykonanie planu. Od wykonania planu sześcioletniego zależy dobrobyt, stopa życiowa, rozwój kultury i oświaty, stan zdrowotny, bezpieczeństwo i cała przyszłość naszego kraju.

Chcę tylko stwierdzić, na podstawie doświadczenia realizacji planu trzyletniego, że istnieją wszelkie obiektywne dane wykonania planu sześcioletniego. Ale zwycięskie wykonanie planu zależy będzie od sumy twórczego wysiłku jako klasa robotnicza a z nią masę pracujących dadzą z siebie w najbliższych latach.

Przystępujemy do realizacji planu sześcioletniego w warunkach politycznych, które stwarzają wyjątkowo pomyślną atmosferę dla dalszych sukcesów gospodarczych. Zjednoczona klasa robotnicza pod przywództwem PZPR, stanowi ośrodek, wokół którego skupiła się ogromna większość narodu. Naturalnym następstwem zjednoczenia ruchu ludowego jest dalsze wzmocnienie i zacieśnienie sojuszu między klasą robotniczą a pracującym chłopstwem.

Przed kilkoma miesiącami nastąpiło z kolei zjednoczenie ruchu ludowego w ramach Zjednoczenia Stronnictwa Ludowego, — dalszy krok na drodze wciąż postępującej konsolidacji politycznej narodu. Naturalnym następstwem zjednoczenia ruchu ludowego jest dalsze wzmocnienie i zacieśnienie sojuszu między klasą robotniczą a pracującym chłopstwem.

Zdajemy sobie oczywiście sprawę, że wrogowie Polski Ludowej, zarówno w kraju, jak i zagranicą, nie zaprzestali swej działalności. Jesteśmy w pełni świadomi, że w miarę postępów budownictwa socjalistycznego w naszym kraju, w miarę narastania naszych zwycię-

stw — zaostrza się walka klasowa.

Mieliśmy przykłady różnych form dywersji politycznej, aż po usiłowanie przenikania elementów wrogich do naszego aparatu państwowego i gospodarczego, do życia politycznego. Próby takie są możliwe i w przyszłości — należy być czujnym, by im zapobiec.

Nasze państwo ludowe jest dziś dostatecznie silne, by pokrzyżować wszelkie przeciwko niemu skierowane działania wrogów.

Rok nowych sukcesów

A więc rok 1950 — to pierwszy rok planu sześcioletniego, projekt którego w formie ustawy wkrótce przedłożony zostanie Wysockiej Izbie. Wstąpiliśmy w ten rok w warunkach zwycięskiego przedterminowego wykonania planu trzyletniego i przekroczenia zadań planu 1949 r.

Rośniemy i krzepniemy gospodarczo z każdym dniem przede wszystkim dzięki twórczemu entuzjazmowi polskich pracowników i dzięki oparciu, jakie znajdujemy w naszym wielkim sprzymierzeńcu ZSRR oraz w krajach demokracji ludowej.

PRZEMYSŁ

Pierwszy rok planu sześcioletniego przyniesie dalszy poważny wzrost produkcji we wszystkich gałęziach przemysłu.

Ogólna wartość produkcji przemysłu państwowego według cen niemiennych wzrasta o 16,9 proc. w stosunku do wykonania 1949 roku.

Bardzo znaczny jest wskaźnik wzrostu szeregu przemysłów produkujących środki wytwórczości. Do przemysłów tych należą: przemysł motoryzacyjny, w którym odsetek wzrostu wynosi 45 proc.; przemysł maszynowy — wzrost o 24,6 proc.; przemysł taboru i sprzętu kolejowe-

Nieustannie pogłębiająca się przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, jego pomoc i przykład stanowi niepośledni czynnik naszej siły. Braterska współpraca z bratnimi krajami antyimperialistycznymi obozu pokoju, który w ciągu ostatniego roku odniósł tak wspaniałe sukcesy i rozrósł się do tak potężnych rozmiarów, że obejmuje trzecią część ludności całego świata — stanowi gwarancję naszego bezpieczeństwa międzynarodowego.

Udział przemysłów produkujących środki wytwarzania w ogólnej produkcji przemysłu państwowego wynosi ponad 60 proc. Globalny wzrost przemysłów produkujących środki wytwarzania w stosunku do wykonania 1949 r. wynosi około 17,4 proc.

W 1950 r. powstaną nowe elektrownie ciepłe, piece martenowskie, walcownie, stalownie, fabryki maszyn, rozszerzy się produkcja celulozy, włókien syntetycznych, powstaną nowe chłodnie, będą rozbudowywane kamieniołomy, cementownie itp.

Przemysł państwowy rozpocznie produkcję wielu ważniejszych artykułów przemysłowych, dotychczas nie wytwarzanych, jak żelazo-nikiel, miedź elektrolityczna z rud krajowych, kotły specjalne, czerpaki, barki, trawlerzy, motorowce, produkty syntetyczne i w. in.

C. d. expose Premiera zamieścimy w nr. jutrzejszym.

10 tys. kobiet z PZPB im. Stalina przystępuje do współzawodnictwa ku czci Dnia Kobiet

10 tysięcy kobiet, zatrudnionych w zakładach przemysłu bawełnianego im. J. Stalina, pragnąc uczcić Między narodowy Dzień Kobiet, postanowiło podjąć zobowiązania produkcyjne, wzywając jednocześnie do współzawodnictwa wszystkie włókiarki polskie, by tym samym przyczynić się do przedterminowego wykonania 6-letniego planu.

Robotnice postanawiają walczyć z absencją w pracy, spóźnianiem się do pracy i niewykonaniem baz akordowych oraz wzywają do wykonania przez zespoły baz akordowych co najmniej w 10^o proc.

Co znaleziono w domu starców „Caritas” pod Kielcami?

WARSZAWA (PAP) W dalszym ciągu napływają z całego kraju wiadomości o wykrywanych nadużyciach w terenowych oddziałach „Caritas”, o skandalicznej gospodarce prowadzącej do marnowania olbrzymich ilości żywności, odzieży i leków, o karygodnym popieraniu b. obszarników i wrogich Polsce elementów kosztom najbardziej szkodliwych, sierot, starców i kalek.

Ujawniane fakty wywołują fale powszechnego oburzenia w społeczeństwie, całkowicie solidaryzującym się ze stanowiskiem tej części duchowieństwa, która na zjeździe warszawskim odgrodziła się zdecydowanie od zdemoralizowanej i przeżartej jadłem nienawiści do Polski Ludowej części dawnego kierownictwa „Caritas”.

15 kilometrów za Kielcami, koło Białogona, mieści się dom starców „Caritas”, zwany Dobromyślem. Przebywa tutaj 48 kobiet, przeważnie staruszek i kilka sióstr zakonnych, które opiekują się pensjonariuszkami. Staruszki gnieźdzą się w ciśniecie, w czterech pokojach, mimo że jest wiele pomieszczeń zupełnie nie używanych: m. in. na pierwszym piętrze ogromna sala o powierzchni około 100 metrów kwadratowych, na drugim piętrze cztery pokoje o wymiarach 5x5 lub 5x6 metrów i kilka mniejszych.

W księgach „Caritas” kieleckiej na koncie tego domu starców figurują wśród wielu innych produktów takie pozycje: jak: 11 puszek kakao i prócz tego jeszcze

Nota ZSRR do USA, W. Brytanii i Chin Ludowych Hirohito oraz 4 generałowie japońscy winni stanać przed sądem za przygotowywanie wojny bakteriologicznej

(Dokończenie ze str. 1)

gotowali i stosowali broń bakteriologiczną. Byłoby jednak niesprawiedliwe — stwierdza nota — postawienie bez kary innych głównych organizatorów i inspiratorów tych potwornych zbrodni.

Do ich rzędu należą przede wszystkim:

1. CESARZ JAPONII — HIROHITO. Przewód sądowy w Chabarowsku ustalił, że na mocy specjalnych tajnych rozkazów Hirohito — utworzo-

no w Mandżurii ośrodek bakteriologiczny (formacja nr 731). Na podstawie zeznań oskarżonego Yamady, b. członka japońskiej najwyższej rady wojennej i dowódcy naczelnego macierza nr 731 przygotowywała środki wojny bakteriologicznej przeciwko ZSRR, Chinom, Mongolskiej Republice Ludowej, a także przeciwko USA i innym państwom i stosowała broń bakteriologiczną w 1939 r. przeciwko ZSRR i Mong. Republice Ludowej, w latach 1940—42 przeciwko Chinom.

Również z zeznań generałów Kadzicuka i Kawasima wynika, że formacja nr 731 powstała w 1936 r. na mocy specjalnego tajnego rozkazu Hirohito, zaś w 1940 r. na podstawie dalszych rozkazów cesarza utworzono 4 nowe filie tej formacji. W ten sposób zdemaskowany został cesarz Hirohito jako jeden z głównych uczestników przygotowania wojny bakteriologicznej.

2. GENERAL SŁUŻBY SANITARNEJ — ISII SIRO

Przewód sądowy ustalił, że generał Isii Siro zorganizował i stał na czele formacji nr 731, bezpośrednio kierował wszystkimi badaniami i zbrodniami eksperymentalnymi na żywych ludziach, osobiście opracował metody użycia zarazonych dżumą pcheł i skonstruował specjalne bomby porcelanowe tzw. „bomby Isii”, przeznaczone do zrzucania ładunków zakażonych pcheł z samolotów. Isii Siro kierował osobiście ekspedycją formacji nr 731 w Chinach w latach 1940—42, w toku której wywołano epidemię dżumy, tyfusu itd., które spowodowały śmierć tysięcy osób spośród chińskiej ludności cywilnej.

3. GENERAL SŁUŻBY SANITARNEJ — KITANO MASADZO

Na mocy zeznań gen. Yamady, Kawasimy, Kadzicuka i innych ustalono, że był on dowódcą formacji nr 731 od sierpnia 1942 do marca 1945 r., kierował osobiście przygotowaniem do wojny bakteriologicznej i brał udział w jej stosowaniu przeciwko Chinom w 1942 r.

4. GENERAL SŁUŻBY WETERYNARYJNEJ — WAKAMACU YUDZIRO

Był on od 1941 do 1945 r. dowódcą formacji nr 100. Na mocy zeznań Yamady, Hirazakury, Mitomo i Hatki ustalono, że na rozkaz Wakamacu produkowano broń bakteriologiczną i dokonywano dywersji, polegającej na zarażaniu wody, pastwisk

i bydła zarazkami węgla i nosaczyn.

5 — KASAHARA JUKIO — GEN. ARMI KWANTUNSKIEJ

Był on szefem sztabu armii kwantunskiej od 1942 r. do 1945 r. Na mocy zeznań Yamady, Macumury, Takahasi i Tamury ustalono jego czynną rolę w przygotowaniach do wojny bakteriologicznej i udział w konferencjach, na których omawiano sposoby stosowania „bomb Isii” i nakreślano plany dalszych działań formacji nr 100.

W związku z tym i mając na uwadze, że protokół genewski z 17 czerwca 1925 roku zakazuje stosowania broni bakteriologicznej, co od dawna już zostało przez narody cywilizowane potępione jako najcięższa zbrodnia, sprzeczna z honorem i sumieniem narodów, oraz mając na względzie, że wymienione wyżej przestępstwa stanowią jaskrawe naruszenie prawa międzynarodowego i zwyczajów wojennych, wobec tego, że Komisja Dalekiego Wschodu postanowiła w dniu 3 kwietnia 1946 r., że naruszenie praw i zwyczajów wojny stanowi przestępstwo wojenne, a decyzją z 19 czerwca 1947 r. postanowiła, że „Wszyscy przestępcy wojenni powinni być ukarani z

całą surowością prawa”, wobec tego, że Komisja Dalekiego Wschodu postanowiła w dniu 3 kwietnia 1946 roku, iż... zostaną przedsięwzięte wszystkie możliwe środki w celu wykrycia i aresztowania wszystkich osób podejrzanych o dokonanie zbrodni wojennych... oraz postanowiła, że w celu rozpatrzenia spraw przestępców wojennych na Dalekim Wschodzie dowódca naczelny mocarstw sojuszników powinien „wyznaczyć specjalne międzynarodowe trybunały wojenne” — rząd Zw. Radzieckiej proponuje wyznaczenie w najkrótszym terminie, zgodnie z punktem art. 5 decyzji Komisji Dalekiego Wschodu z 3 kwietnia 1946 r. — specjalnego międzynarodowego trybunału wojennego i postawienia przed ten trybunał następujących przestępców wojennych, zdemaskowanych jako sprawcy najcięższych zbrodni przeciwko ludzkości: cesarza Japonii — Hirohito, oraz generałów: Isii Siro, Kitano Masadzo, Wakamacu Yudziro i Kasahara Jukio.

Rząd radziecki oznajmia jednocześnie, że wszystkie materiały procesu, który odbył się w Chabarowsku w grudniu 1949 r. nad japońskimi przestępcami wojennymi — Yamada i innymi — oraz dokumenty, dotyczące innych osób, wymienionych w niniejszej notce, co do których ujawniono, że dokonały one zbrodni wojennych — będą w całości przekazane do dyspozycji międzynarodowego trybunału wojennego natychmiast po jego utworzeniu.

Kopie powzwyż noty doreczono rządowi: Australii, Burmy, Holandii, Indii, Kanady, Nowej Zelandii, Pakistanu i Francji, jako członkom Komisji Dalekiego Wschodu.

Polska, Czechosłowacja i Węgry uznały rząd Vietnamu

◆ c. d. ze str. 1

Ho Chi Minha, z dnia 14 stycznia 1950 roku. Świadom tego, że Vietnamska Republika Demokratyczna, reprezentując jednolitą wolę narodu vietnamskiego, sprawuje faktyczną władzę nad krajem, Rząd Rzeczypospolitej Polskiej postanowił uznać Vietnamską Republikę Demokratyczną.

Rząd Rzeczypospolitej Polskiej, wierząc w rozwój przyjaznych stosunków między obydwojema państwami, wyraża gotowość nawiązania stosunków dyplomatycznych między Rzeczypospolitą Polską a Vietnamską Republiką Demokratyczną i dokonania wymiany przedstawicieli dyplomatycznych.

* Również Węgry postanowiły uznać Vietnamską Republikę De-

mokratyczną i nawiązać z nią stosunki dyplomatyczne.

Rząd Czechosłowacji postanowił nawiązać stosunki dyplomatyczne z demokratycznym rządem Vietnamu. Decyzję tę zakomunikował minister lementis ministrowi spraw zagr. Republiki Demokratycznej Vietnamu, Hoc. Min Ziamowl.

Śnieg i deszcz

Od półn.-zachodu kraju wzrost zachmurzenia, aż do wystąpienia opadów śnieżnych i deszczów. Na tomiast w dzielnicach wschodnich nocą mroźno, temperatura około 23 st. dnem wzrost temperatury do — 13 st. W godzinach rannych wiatry słabe, później dość silne i porywiste z kierunków południowych i południowo-zachodnich.



106

Chłostany wiatrem i śniegiem stał nieruchomo przy sterowym kole wysoki mężczyzna w grubym kożuchu i futrzanej kapuzie. Dwie silne, owłosione pięści leżały mocno na czarnych szprychach szturwału, nadając kurtowi kierunek, trzymając go na kursie.

Twarz mężczyzny steżała od chłodu, spoglądały z niej wąskie, siwe źrenice, wypatrujące czegoś w otaczającym kuter mroku.

Pokład był pusty, hulał po nim jeno wiatr i uganiał się śnieg. Zewsząd zwisały ostre sople lodowe, opadające wzdłuż masztów i rei na podobieństwo zmarzniętych stalaktytów. W górze płonęły dwa światła topowe, zaciekając w ciemność smugami słabego blasku.

Kuter chybotał, chwiejąc się z burty na burtę. Była to jednostka niewielka, ale silna, budowana bardzo dawno na jakiejś angielskiej stoczni, wyglądem swym nie wzbudzająca zaufania. Na rufie sterczała zmarznięta na kość bandera, o niebieskiej kiedyś barwie, przecięta białym krzyżem — obecnie nieokreślonego koloru, brudna i ośnieżona. Na dziobie znajdował się napis: „Ingeborga”, a zaraz pod nim z trudem dostrzegalne litery układały się w nazwę portu macierzystego: „Trelleborg”.

Teraz jednak nie było widać ani nazwy kutra, ani nazwy portu. Dziób pokryty był lodem i zmarzniętym śniegiem. Zapadając się raz po raz, prul leżącą przed sobą ośm. uparcie dążąc do lądu.

A ostre, krótkie uderzenia wiatru stawały się z każ-

dą minutą gwałtowniejsze, bardziej poryweze. Ciągnął szturm.

Człowiek, stojący przy sterze, splunął na pokład i spojrzął w niebo. I nagle odwrócił się.

Szczęknela otwierana pokrywa luku, zacerwieniła na moment rdzawy odbłask światła i z maszynowni wygramoliła się jakaś postać.

Człowiek przy sterze poznał w niej szypra, Olle Ollsena. Zmarznięte dłonie oderwał na chwilę od szprych szturwału i począł w nie chuchać.

Tamten zbliżał się ku niemu ciężkim, rozkołysanym krokiem, twardo hukając obcasami po zlodowaciałym pokładzie.

Był to mężczyzna niski i krępy, o twarzy czerwonej, pokrytej rżym zarostem, o małych niebieskich oczkach i twardo zarysowanej szczęce. Miał na sobie długą kurtę z lśniącej skóry, podbitą kożuchem; mocne, juchtowe buty i okrągły, czarny kaszkiet z rodzaju tych, jaki noszą w miastach szoferzy.

Walcząc z wichurą, dobrał do rufy, przystanął przy sterniku i wionął mu w twarz kwaśnym zaduchem alkoholu:

— Trzymasz kurs?

Sternik, mrukił w Norweg Ake Strenvall, o którym gadano, iż tak był małomówny, że jeśli rozpoczął zdanie na początku rejsu, to kończył je po powrocie do macierzystej przystani — swym starym zwyczajem pożałował słowa na odpowiedź, tylko potakując skinał głową, oświadczając w ten sposób swemu szyprowi, że owszem — trzyma kuter na kursie.

Olle Ollsen postąpił przez moment na rufie, wpatrując się przekrwionym, tępym wzrokiem w rosnącą wokół nich ciemność, wreszcie zaklął coś pod nosem i ruszył w kierunku swej kajuty.

Mieściła się ona na wprost kasztelu, w którym stała alga Szyper zlał w dół i kopnął butem w drzwi.

— To ja, Olle, — mruknął. Głos miał chropawy idący gdzieś z głębi krtani. Po sekundzie szczęknela odsuwana zasuwka i Ollsen znalazł się w kajucie. Zaraz też starannie zamknął za sobą drzwi.

Słaba żarówka oświetlała ciasne wnętrze. Pod ścianą widniała zbita z desek koja, pokryta stłamszoną i brudną pościelą. Wsuwana w ścianę umywalka, mały stółik jedno wykrzywione krzesło i wąska szafka dopełniały umeblowania. Ze ścian spoglądały przypięte pluskiewkami kolorowe fotografie skapo ubranych dziewcząt, powycinane zapewne z jakichś ilustrowanych tygodników. Czuł było stęchlizną i wilgoć.

— Cholerna pogoda! — zaklął Ollsen i ciężko siadł na stołku — Dmie, jak nieszczęście!

Znajdujący się w kabinie człowiek spytał pośpiesznie:

— Sztorm?

Był to mężczyzna średniego wzrostu, w wieku lat około 40, dobrze zbudowany, o twarzy pociągłej i suchej, robiącej nieprzyjemne wrażenie. Cera miał chorośliwie błądą, usta wąskie, oczy zapadnięte w głąb czaszki, a czoło niskie z opadającymi nań kosmykami rzadkich blond włosów. Nie wiadomo czemu, wszystkim którzy go znali, przypominał człowieka chorego, chociaż w istocie cieszył się doskonałym zdrowiem. Gruba kurtka z żaglowego płótna i zbyt obszerne, gumowe buty dziwnie jakoś doń nie pasowały.

Nie mogąc doczekać się odpowiedzi, spytał ponownie, a w głosie jego brzmiał wyraźny odcień zdenerwowania:

— Sztorm ciagnie, prawda?

Ale i to pytanie szyper zbagatelizował. Machnął leceważąco ręką, wstał, podszedł do szafki, otworzył ją i wyjął z jej ciemnego wnętrza do połowy opróżnioną butelkę z wódka. Była to niezła angielska whisky, „White Horse”. Wyjął też i dwie grube szklanki z zielonkawego szkła. Postawił to wszystko na stole, nalał jedną z szklanek nieco wódki i rzucił poza siebie:

— Napije się pan?

Tamten pośpiesznie odmówił:

— O, nie! Dziękuję, chcę być zupełnie trzeźwy!

Z cyklu: Nasze reportaże

Fabryka jak film

Cały olbrzymi tabun, 70 przeszło koni z nabiegłymi krwią oczyma, z rozwianymi grzywami stało dęba. Gigantyczna barykada zwalonych jeden na drugi tramwajów. Wypełniony do ostatniego miejsca park samochodowy najnowocześniejszych (model 1919) „Willisów”. Na uboczu gromadka poważnych sion. I jeszcze raz konie — tym razem ciężkie, meklemburskie o grubych, kosmatych nogach. I jeszcze raz niekończąca się kawalkada aut — tym razem olbrzymie ciężarówki z automatycznie wywracającym się pudłem.

Więc cóż to w końcu jest u licha? Sensacyjny, usiłujący podbić niewybrednego widza bogactwem wystawy film amerykański? Nie. To tylko magazyn... fabryki zabawek w Fordonie. Kilkadziesiąt metrów kwadratowych, w których z trudem mogą się pomieścić wyprodukowane przedmioty. Nic dziwnego: fabryka już dziś produkuje 12 gatunków zabawek, a świeżo przyjęty artysta malarz zapewnia, że wkrótce asortyment powiększy się w dwójnasób. Nawet prawdziwe samochody Fordon będzie produkował! Dla dzieci — to prawda, ale nie do ciągnięcia za sznurek, dziecko będzie siedziało wewnątrz woza za kierownicą!

Trochę to sensacyjnie wygląda, ale w Fordonie dzieją się rzeczy jeszcze bardziej niewiarygodne. Choćby i powstanie samej fabryki. Dyrekcja Przemysłu Miejsowego objęła ją w posiadanie 7 lipca ub. r. Rozległy plac, budynek z rozwalającym się kominem i szopą. Kierownik fabryki p. Czesław Marcinkiewicz dostał jeszcze kilka wybrakowanych przez inne zakłady Dyr. Przem. Miejsc. maszyn i obietnicę, że w planie 6-letnim, gdy już uruchomiony zostanie w Fordonie tartak, który pokryje zapotrzebowanie Dyrekcji w całym województwie, dla załogi fabrycznej wybudowanych zostanie 8 budynków jednorodzinnych, ponadto żłóbek, przedszkole, ogródek...

Z takim więc oto kapitałem rozpoczęła się organizacja fabryki fordonskiej. Ale gdy tylko pojawili się pierwsi robotnicy — kapitał zaczął się zwiększać, choć też — trzeba przy-

znać — w dosyć oryginalny sposób. Jeden przyniósł piłę, drugi — 2 młotki, trzeci — siekiere, kierownik fabryki „połczył” z jednej fabryki motorek, z drugiej — dynamo, własny mechanik — racjonalizator p. Delik dorobił kilka brakujących części, zmałstrował własnego pomysłu maszyny i oto, zanim miesiąc minął, fabryka już ruszyła pełnym gazem.

Brak było wprawdzie jeszcze jakichś rzeczy, których nie udało się zdobyć w żaden sposób własnym przemysłem, za które trzeba było koniecznie zapłacić „brzęczącą monetą”, ale i na to znalazła się rada. Wszyscy ci cyrkowcy, marynarze, rzemieślnicy tworzyli teraz swoją fabrykę, wyłożyli z własnych zaoszczędzonych pieniędzy po kilka tysięcy zł i oto już trudność pokonana! Do malowania potrzebny był pistolet automatyczny — zorganizowali się poszukiwania po całym Fordonie i oto już na drugi dzień, fabryka była w posiadaniu kilku... szpryc od przedwojennego „Flitu”.

Musi być świetlica! — przez tydzień pracowali w godzinach pozasobowych i oto już zbudowali świetlicę! Zapragnęli mieć własny prąd — rozpoczęli budowę transformatorni, która obsłuży nie tylko fabrykę, ale i miasto. Piszę „rozpoczęli” — bo tak było przed kilkoma dniami, gdy byłem w Fordonie, ale czy dzisiaj nie

mają jej zbudowaną i już uruchomioną? Nie ma najmniejszej pewności.

A to przecież zajęcia robotników „poboczne”. Bo produkcja fabryki trwa, nie ustaje ani na chwilę, powiększa się! Ze wszystkich fabryk przemysłu drzewnego Dyr. Przem. Miejsowego na Pomorzu, z Torunia, z Grudziądza, z Bydgoszczy, z Gniewka codziennie przychodzą wagony odpadków drzewnych od kilku metrów do kilku centymetrów. Już tu, na miejscu, w Fordonie sortuje się je na różne wielkości, grubości i gatunki, po czym — zależnie od formatu — rysownicy rysują kształt zabawki według szablonu, a piły tarczówka i taśmówka zamieniają rysunek w rzeczywistość. Ale od tych narodzin, do prawdziwej, estetycznej zabawki — daleka jeszcze droga! Wycięte modele muszą być oszlifowane ręcznie i maszynowo w specjalnych bębniach konstrukcji p. Delika, potem są klejone i zbijane, aż wreszcie wykańczane w malarni przy pomocy „automatów” od „Flitu”. Ten nieco oryginalny proces produkcji w niczym nie dyskwalifikuje samych zabawek. Przeciwnie: trudno się nadziwić, że z niepotrzebnych odpadków w takich prymitywnych warunkach są tworzone prawdziwe cacka. Kto nie wierzy mi na słowo, może się sam przekonać w

(Ciąg dalszy na stronie 4)



Tabun koni z wybudzonymi przekrwionymi oczyma, stojących dęba i trzy piętra tramwajów. Wyjątkowo nie są to ilustracje podróży Gulliwera do kraju liliputów, tylko zdjęcie z terenu fabryki zabawek w Fordonie. (Foto — IKP)

z Warszawy

Stan robót przy odbudowie Zamku Królewskiego



Warszawa, w lutym.

Pierwszy etap prowadzonej od sierpnia ub. roku odbudowy Zamku Warszawskiego obejmuje do tej chwili najmniej efektowne, ale o wielkim znaczeniu dla właściwej odbudowy roboty oczyszczenia z gruzu terenu zamkowego. Prace postępują powoli ze względu na to, że pod ruinami tego cennego zabytku Warszawy ukryte są liczne fragmenty, które posłużą do późniejszej jego rekonstrukcji. Żadna z najdrobniejszych nawet cząstek nie może ulec zniszczeniu, czy przeoczeniu.

Z rumowisk wydobyto już ok. 3.000 oryginalnych fragmentów architektonicznych, które przeważnie bez większych uzupełnień będą mogły być wmontowane w autentycznej formie w nowe mury.

Szczęśliwym trafem zachowane zostały i to w dość znacznej ilości wartościowe fragmenty architektoniczne: różne wsporniki, gzymsy, okucia żelazne, ozdoby sztukatorskie, części fresków, kolumn, odnaleziono w gruzach także 4 wielkich zegarów z Wieży Zegarowej, ocalały w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego bogaty materiał archiwalny i inwentaryzacyjny w postaci rysunków i fotografii. Wszystkie te elementy pozwolą na dokładne odтворzenie dawnego wyglądu Zamku.

W Muzeum Narodowym przechowywały się fragmenty wnętrza, które umożliwią zrekonstruowanie kilkunastu sal zamkowych. Zrekonstruowana będzie ściśle według dawnych wzorów Sala Rycerska, w której ocalały oryginalne rzeźby Chronosa i Sławy oraz popiersia Wodzów i Mędrców, Sala Balowa, gdzie pozostały nieszkodzone kolumny, już robót rekonstrukcji Zamku.

Sala Mirowska, Tronowa, Gabinet Królewski, Kaplica i historyczna sala Reytana. Zachowały się autentyczne oddzwia z Sali Balowej i Sypialni Królewskiej, boazerie, fragmenty pięknych posadzek, różne detale zdobnicze, szereg dekoracji ściennych w stiuku, m. in. dekoracje pedzla Bacciarellego z Sali Rycerskiej, freski z Sali Tronowej, wszystkie freski i portrety z Gabinetu Konferencyjnego. Ocalały artystyczne meble zamkowe wywiezione przez Niemców częściowo na Śląsk, częściowo do Krakowa na Wawel. Przetrwaly też wczas usunięte cenne zbiory malarskie, jak obraz Matejki „Batory pod Pskowem”, portrety królewskie, szereg obrazów treści historycznej.

Wiele fragmentów z rodzaju płyt, kafli, kominków, odnalezionych zostało w Prezydium Rady Ministrów na Krakowskim Przedmieściu. Podczas okupacji Niemcy, przebudowując wnętrze pałacu, użytkowali w nim wiele fragmentów, które zabrali z sal zamkowych. Obecnie części te są demontowane, by później mogły stanąć na właściwym swym miejscu w Zamku.

Usuwanie gruzów z terenu zamkowego objęło obecnie partie sąsiadujące z Katedrą Sw. Jana i ze Starym Miastem. Mimo, że roboty prowadzone są wyłącznie sposobem ręcznym, celem jak najdokładniejszego przesortowania rumowisk, ukończenia ich spodziewać się należy już w marcu rb. Prawdopodobnie za dwa tygodnie przystąpi się do odgruzowania podziemi gotyckich z 13 w. Niezależnie od tych prac, przeprowadzane są skrupulatne badania fundamentów, sprawdzanie ich wytrzymałości, a równocześnie opracowuje się projekty odbudowy, które wraz z dokumentacją techniczną, wykonaną przez Centralne Biuro Projektów, posłużą za wiosną b. roku do właściwych już robót rekonstrukcji Zamku.

LEGENDY o ziemi wielkopolskiej

Ziemia Rawicka wywodzi swoją nazwę od miasta, założonego w r. 1632 przez ówczesnego dziedzica Sierakowa, hr. Adama Olbrachta Przyjmę-Przyjemskiego, który od herbu swego nazwał je Rawicem. Wydarzyło się, że do olbrzymich borów powiatu rawickiego zawitał niezwykle silny, wielki dziki i krwiożer-

KONKURS LITERACKI



Z podanych rysunków odgadnąć tytuły książek, oraz podać ich autora.

czy niedźwiedź. Polował tylko na ludzi. Biedny lud przechodził z tego powodu piekielne tortury. Toteż niesłusznie ludzie ci dostali nazwę Bojanowskich.

Zlitował się nad dolą Bojanowskich książę wielkopolski, obiecując w odwiedziny, że całe te lasy i bory odda w własność temu, kto groźnego niedźwiedzia zgładzi ze świata. Zjawił się buńczuczny zawadiaka, zaciętny wojenny, syn poczciwego kmiołka Goa. Z ciężką siekiere w ręku udał się do kniei na odszukanie niedźwiedzia-olbrzyma. Nikt nie był świadkiem niezwykłego pojedynku, jaki w ciemnym borze rozegrał się między królem puszczy a Goa synem, liczne krwią ociekające rany zwycięskiego chłopca jednak świadczyły aż nadto wymownie, że zapasy te na śmierć i życie musiały być straszne i ciężkie, aż legł ten, który był postrachem okolicy.

Książę Wielkopolski dotrzymał obietnicy. Siedzibę wybacwy nazwano Gołasyn, z której później powstała wieś Gołaszyn. Niedługo jednak syn Goa dogrzeź na swoim Gołaszyńcu. Przyzwyczajony do awantur światowych odstąpił posiadłość ziemską jednemu z możnych Bojanowskich i wyruszył na nowe wyprawy wojenne.



Irena Żalikówna. Podaj Twój dokładny adres, a prześlemy Ci numery „Światka”, o które prosisz.

Kiedrowicz Kazio i Heniek — Chojnice. Dziękujemy dzieci za list i wierszyk, który nas bardzo uradował.

Krystyna Gallinówna — Elbląg. Przyślemy Ci brakujące numery „Światka” i przyjmujemy do naszego grona.

Krys Rakowski. Zapomniałeś nam napisać maleńki, w którym mieszkasz miście. Czy twoje siostrzyczki i bratczek są starsi od Ciebie? Ucałowania dla Ciebie i Heńka Gaskowskiego.

ŚWIATEK DZIECIĘCY

Nr 5 | TYGODNIOWY DODATEK IKP | Rok 6

MARIA BORUNIOWA TAJEMNICA LEŚNEJ POLANY — 19

Jurek, Kazik i Antek poprowadzili gromadkę krótszą drogą — ścieżką wiodącą nad jeziorem, wśród nadbrzeżnych zarośli. Nie obeszło się bez przygód. Jedna z dziewcząt w czasie przeskakiwania przez przecinający drogę strumyk, poślizgnęła się i niespodziewanie usiadła na dnie rzeczki



opryskując obficie nadbiegających jej na ratunek chłopców. Śmiechu było co niemiara.

Wreszcie po półgodzinnej wędrówce przebywszy większy odcinek drogi wiodący przez gęsty las znaleźli się przed n. duża, kwadratową budowlą z betonu.

Wejście do bunkra zasłaniała prostokątna płyta służąca jako ochrona przed odłamkami pocisków. Płyta oddalona była kilkadziesiąt centymetrów od wejścia tak, iż swobodnie można było dostać się do środka.

— Więc to tutaj? — odezwała się Hanka zaglądając za płytę. — To ten bunkier nie taki duży?

— Oho! Dopiero pod ziemią zobaczycie! To tylko wejście... Jest jeszcze drugie oddalone stąd o jakie pięćdziesiąt metrów, a mogą być jeszcze inne — zamaskowane!

— To dopiero ciekawe! — wykrzyknęła jedna z dziewczynek.

— A tobie co? — zapytała Hanka siadając gwałtownie na ziemi. — Danke.

— Coś mi przeskądza w bucie... odrzekła roznurując pośpiesznie bucik. — Oh, coraz gorzej klujel! Pewno gwóźdź... O! Jest! Jaki duży! Ech, nie da się wyciągnąć... Co ja teraz zrobię?...

— Czekaj... — zawołała Hanka — Mam ten szczyrzyk!

— Ach, jak to dobrze! Dziękuję... dziękuję...

— Jakby się nie dał wyciągnąć upituj pilnikiem, albo ostatecznie

Maty felieton

Wynalazki pana Klipy

Jak wszyscy wielcy ludzie — egzekucji, mężulek otrzyma należną porcję.

W dorobku swym ma p. Klipa szereg wiekopomych wynalazków, z których takie, jak automatyczny aparat do dźwięczności w nosie i szczoteczka do zębów, będąca jednocześnie widelesem, szczotką do butów i wykałaczką — dokonany prawdziwego przewrotu w świecie cywilizowanym.

Ostatnio, p. Klipa przedłożył w Urzędzie Patentowym cztery superprimaxtraultrafenomenalne wynalazki o wartości po prostu niesłychanej.

A oto one:

a) **Automatyczna zapadnia, opatrzona przez wynalazcę nazwą „Przyjaciół Urzędniczy”.** Instaluje się ją w różnorodnych biurach i urzędach. Prosta w użyciu. Praktyczna. Łatwa w obsłudze. Działa mniej więcej tak: do pokoju wchodzi pełent, a urzędnik słodko drzemie wsparty o biurko. Pełent, jak każdy pełent, jest człowiekiem nudnym i natrętnym. Gada, śmieje, marudzi. A urzędnikowi chce się spać. Cóż więc robić ów urzędnik? Nie otwierając nawet oczu, naciska guziczek, który wprawia w ruch automatyczną zapadnię i pełent spada na zbitą głowę o piętro niżej. Szybko, sprawnie i bez krzyku.

b) **„Klifsamobij”.** Jest to okazała pałka, działająca samoczynnie. Poleca się żonom mężów, którzy nie gardzą wyrobami PMS. Zamiast godzinami oczekiwać mężusia z pogrzebem, czy wążkiem w ręku — wystarczy zainstalować przy drzwiach genialny wynalazek p. Klipy. Sama możesz z czystym sumieniem położyć się spać. „Klifsamobij” zastąpi cię w

c) **Specjalna aparatura dźwiękowa, tzw. „trąba jerychońska”.** Cuiusmodi dość skomplikowana, składa się z wielu przewodów, kabli, drutów, oraz z głośnika. Głośnik ów umieszcza się konspiracyjnie w mieszkaniu najbar dziej hałaśliwych sąsiadów. Kiedy sąsiedzi włączają na pełny regulator swój radioodbiornik, lub zaczynają grzmieć na trąbkach, klarnełach i piszczałkach, wyrażając w ten miły sposób swą radość z imienia wuja Hipcia, czy cioci Zuzi — zamiast wypychać w uszy kłęby waty i kłąć

Fabryka - film

(Ciąg dalszy z str. 3)

PDT i sklepach „Samopomocy Chłopskiej”, które za pośrednictwem CHPD zajmują się dystrybucją fordońskich zabawek.

Zresztą Fordon nie tylko wyrabia zabawki! W nocy idzie tartak w dzień oprócz zabawek wytwarza się galanterię drzewną, a nawet meble! Nic tam nie ma niemożliwego!

Z wyjątkiem zwiększenia personelu biurowego. W chwili obecnej fabryka liczy 7 urzędników, którzy mieszczą się w „biurze” o powierzchni mniej więcej 12 m². I to nie tylko mieszczą się, ale ponadto pracują!

— Teraz to już jest swobodnie — mówi p. Marcinkiewicz, z trudem przeciskając się między meblami pokoiku — ale przedtem, gdy zamiast biurka mieliśmy bębny od kabłów, a zamiast krzesła zbite z niestruganych desek ławki...

A no, były i takie czasy! Miejsmy nadzieję, że już nie powrócą. Nie mogą już nigdy powrócić, bo fabryka weszła zdecydowanie na drogę rozwoju. W ciągu grudnia stan załogi zwiększył się trzykrotnie. W ciągu br. pomnożył się go jeszcze dwa razy. Oby tylko prędzej powstał obiecany złobek i świetlica. A przede wszystkim osiedle robotnicze dla pracowników fabryki dojeżdżających z Bydgoszczy. A chętnych rąk do pracy w Fordonie z pewnością nie zabraknie! (z)



sąsiadów na czym świat stoi — wystarczy puścić w ruch „trąbę jerychońską”. Głośnik znacznie charcząc, wrzeszcząc, niczym młyn parowy, armata, magiel elektryczny i zarżewiały patefon. Ten piekielny koncert najbardziej upartych sąsiadów zmusi do kapitulacji. Przyjdą do was i ze łzami w oczach będą prosić, byście wyłączyli straszny wynalazek p. Klipy.

d) **Pomysłowo skonstruowana wędka, która służy do usuwania kapeluszy, przeszkadzających nam w obserwacji tego, co dzieje się na scenie, lub ekranie. Automatyczny haczyk zdejmujący kapelusz z głowy danej niewiasty, następnie zwinny ruch wędka i kapelusz ów wyrzucamy do szatni. Cała wędka jest składana i swobodnie mieści się w eleganckim futerale. Z powodzeniem też może naśladować parasolkę.**

Na podstawie powyższego krótkiego opisu chyba wszyscy zorientowali się, że wynalazki p. Eustachego Klipy są wynalazkami epokowymi. Możecie sobie państwo wyobrazić, jakim oburzeniem zapalał dostojny mąż, kiedy Urząd Patentowy nie przyjął jego planów i wykresów!

Człowiek ten nigdy nie skarży się, ani nie narzeka, ale wówczas nie wytrzymał nerwowo. Nacisnął melonik, wskoczył w kalosze i zjawił się u mnie.

— Widzi pan! — zagrział. — Coś podobnego! Nie przyjął!

Rozłożył swe plany i począł mi je objaśniać. Wspólnie doszliśmy do wniosku, że pan Eustachy Klipa padł ofiarą jakiejś pomyłki, czy jakiegoś służbowego niedopatrzenia.

W jaki bowiem inny sposób tłumaczyć taki, że jego epokowe wynalazki zostały tak sponiewierane? — To przecież skandal! — powie

Chłopi francuscy mówią o „dobrodziejstwach” amerykańskiej „pomocy”

Periodyk propagujący „dobrodziejstwa” planu Marshalla we Francji — „L'Aide américaine à la France” — w obszernym artykule opatrzonym w liczne zdjęcia zapoznał niedawno czytelników francuskich z Saint-Pathus, wsią położoną w departamencie Seine et Marne, w której pomoc planu Marshalla wydała rzekomo znakomite rezultaty.

Abym przekonać się naocznie o tych rezultatach — reporter postępowego tygodnika „Action” postanowił z kolei odwiedzić Saint-Pathus. Pierwsze wrażenie jakie odniósł we wzorowej wsi nie było bynajmniej budujące. Domy w dużej części uszkodzone w czasie bombardowań przedstawiały wręcz smutny obraz, a mieszkańcy, z którymi nawiązał kontakt, bynajmniej nie zdradzały entuzjazmu dla „pomocy”, o której była mowa w marshallowskim periodyku.

Jeden z nich powiedział: „Cóż nam z tego, że dzięki maszynom amerykańskim wydajność na 650 ha roli, które należą do obszarnika P., zwiększyła się, kiedy robotnicy są nadal płaceni poniżej taryfy syndykanej, a za najmniejszy protest wydalani są z pracy? Jeśli mechanizacja powiększa wydajność ziemi powinna ona równocześnie powiększać dobrobyt pracowników.”

Jeśli jedyna korzyść ze zwiek-

dział na zakończenie p. Klipa i dodał: „Słuchaj pan, mniej więcej ten sam ton wydaje moja „trąba jerychońska”!

Tu pan Eustachy nadał się, zebrał wszystkie siły i wy dobył z gardła kilka tak strasznych dźwięków, że zrobiło mi się słabo i popadłem w omdlenie.

Gdy odzyskałem przytomność — postanowiłem udać się do Urzędu Patentowego, by złożyć podziękowanie za to, że genialne wynalazki p. Klipy nie staną się przedmiotem masowej produkcji. JUR

szczenia wydajności ziemi odnosi właściciel, nie może być mowy o postępie. Cóż nam z tego, że on zbudował nowoczesne obory i sto doły, kiedy my żyjemy w mieszkaniach pozbawionych najelemienarniejszych urządzeń higienicznych?”

Na rozmowę z wójtem przyszło dziennikarzowi czekać kilka godzin, gdyż wójt z braku środków egzystencji, także pracuje w obszarniku.

Dom wójta został zbombardowany w czasie wojny. Nie otrzymał pomocy rządowej na odbudowę, wójt zmuszony był nająć się w obszarniku za niedzne mieszkanie. A oto co powiedział reporterowi ten wójt „wzorowej wsi”: „Na odbudowę budynków gospodarskich dziedzica i na maszynę pieniądze są, ale nie ma ich na budowę mieszkań dla ludzi, ani nawet na zatykanie dziur zrobionych przez szeszury w tych mieszkaniach, ani na wprawienie brakujących szyb. Nauczycielka z braku miejsca, nie mogła tego roku przyjąć wszystkich dzieci do szkoły. W jednej klasie, przepelnionej, uczy się 44 dzieci od 5 do 14 lat”.

Właścicielka sklepu tak scharakteryzowała „dobrodziejstwa” rozwoju techniki rolnej w Saint-Pathus: — „Kupują maszyny za miliony, ale robotnikowi odmawiają najmniejszej podwyżki. Gdyby pan wiedział jaka tu panuje bieda! Jestem zmuszona sprzedawać na kredyt. Plan Marshalla przynosi wielkie korzyści właścicielowi, ale wszyscy pozostali mieszkańcy żyją w biedzie”.

Z wizyty we wzorowej wsi współpracownik „Action” wywnioskował, że plan Marshalla tuczy jedynie wielkich obszarników, natomiast drobnych gospodarzy i pracowników rolnych, uzależnia coraz bardziej od wiejskich bogaczy i spycha na dno niedzy. I. H.

KASZTANKA — historia miłej psiny

Dzieci! Zapewne wielu z was czytało opowiadanie A. P. Czechowa pt. „Kasztanka”. Historia rudej psiny została przez wielkiego pisarza zmyślona, ale miała miejsce w rzeczywistości. O Kasztance opowiedział Czechowowi jego przyjaciel dyrektor, a zarazem artysta cyrku, Włodzimierz Leonidowicz Durow. Kasztanka była pierwszym tresowanym psem dziaćka Durowa. Spokojnie Durowa z Kasztanką było dziełem przypadku. Pewnego razu, a dzieło się to w zimie, Włodzimierz Leonidowicz Durow wyszedł z domu. Padał śnieg. Gęsta mgła mgielkich, wirujących w powietrzu płatów śniegu, otulała świat. W bramie domu stała skulona, mała, ruda psina. Cichym skomieniem dawała znać, że jest jej zimno, że nie wie dokąd iść i gdzie się ogrzać. A śnieg wciąż padał i padał. Kasztanka była już całą ośnieżona. Wyglądała jak bryzka śniegu, w której świeciły duże, pełne smutku oczy.

Włodzimierz Leonidowicz pochylił się nad psem i strzępnawszy ręką śnieg z jego grzbieta, pleszczołliwie go pogłaskał. Kasztanka zrozumiała, że ten człowiek — to przyjaciel i z ufnością poszła za nim.

Tak opisywał dziadzio Durow swoje pierwsze spotkanie z Kasztanką. Włodzimierz Leonidowicz opiekował się psiną z wielką czułością i starał się dobrze ją odżywić. Kiedy odkamień Kasztankę, która zdążyła się już do niego przywiązać, zabrał do jej kształcenia. Okazało się, że Kasztanka jest bardzo pojętna. Szybko przyswoiła sobie wiele tzw. sztuk. Dziadzio Durow zaliczył ją w poczet swoich artystów. Kasztanka zaczęła więc razem ze swymi czworonożnymi towarzyszami występować w cyrku.

Pewnego razu przyszedł do cyrku dawny właściciel Kasztanki — stolarz, który zdziwił się niezmiernie, ujrawszy na scenie swego psa.

— Kasztanka! — zawołał donośnie. Pies usłyszawszy dobrze znany głos wyskoczył z areny i przesadzając rzędy krzesel, przybiegł do swego dawnego pana.

Stolarz chciał zabrać Kasztankę, ale dziadek Durow się temu sprzeciwił. Zdażył już polubić tę rudą psinę, która tak wielu rzeczy potrafiła się od niego nauczyć.

Stolarz podał sprawę do sądu, żądając zwrotu Kasztanki. Zgodnie z postanowieniem sądu, pies miał wrócić do swego dawnego właściciela.

Dziadzio Durow zaproponował stolarzowi wysokie odszkodowanie pieniężne w zamian za Kasztankę. Dawny właściciel przyjął propozycję Durowa. Sędziowie przekonali się, że stolarz nie był widocznie zbyt silnie przywiązany do Kasztanki, skoro zgodził się poświęcić psa dla pieniędzy i postanowili przyjąć go Durowowi.

Tak więc dzieje rudej psiny stały się tematem opowiadania Czechowa pt. „Kasztanka”. Książkę tę otrzymacie w każdej księgarni, a o dzładku Durowie opowiemy wam jeszcze wiele ciekawego. H. Rogalowa.

OD REDAKCJI

Kochane dzieci! Komisja kulturalno-oświatowa przy Radzie Zakładowej naszego Wydawnictwa urzędu konkursu rysowania dla dzieci do lat 12.

Do tego konkursu dołącza się również „Świątek Dziecięcy” przez znacząc i ze swej strony nagrody dla autorów 3 najlepszych prac konkursowych.

Prosimy Was więc o liczne przybycie do naszej świetlicy [Bydgoszcz ul. Armii Czerwonej 20. parter] w piątek, dnia 10 bm. o g. 16. Prosimy zabrać wszelkie przybory do rysowania.

Konkurs odbędzie się pod nadzorem prof. Mariana Turwida, który rozstrzygnie o jego wyniku. Prace konkursowe wywieszono zostaną w świetlicy, a najlepsze umieszczone w „Świątku” oraz nagrodzone.

A więc do zobaczenia się w piątek!

sagnij. O! Idź tam, za płytę, na schodki... Na kamieniu łatwiej ci się przybije.

Jeden z chłopców chciał Dance pomóc, lecz odpowiedziała:

— Nie, nie, dziękuję. Ja sama. Idźcie do bunkra — dogonię was...

— Ktoś tu musi zostać na straży, — rzekła Hanka. — Kto zgłasza się na ochotnika? Te które zostaną pójda później... Zawsze lepiej zachować ostrożność, choćby ze względu na nasze szczęście do przygód.

— Ja zostanę! — odezwała się Janka.

— I ja! — zawołała Krysia.

— A więc, w porządku! Jak będzie co zauważyły — sygnalizujcie! No, chłopcy, prowadźcie.

Poczęto schodzić w dół po kamiennych stopniach wiodących do długiego, ciemnego korytarza. Co kilka kroków napotykały po jednej i drugiej stronie otwory wejściowe prowadzące do różnej wielkości pomieszczeń zanieczyszczonych stosami żelastwa, zwojami drutu i pakułami.

Latarki błyskały tajemniczo.

— Ach! Jak tu niesamowicie! — rozległ się głos doganiającej ich Danki. — Nawet zapomniałam o bólu nogi...

— Jakie fantastyczne nasze cienie — szepnęła Basia.

— Czekajcie! Stać, — rzekł sciszając głos Jurek. — Przedwczoraj zostawił tu swoje znaki... Zaraz sprawdzimy czy tu kto zachodził...

Chłopcy przykucnęwszy wzdłuż nisko rękami prawie tuż nad ziemią.

— Nie ma. Zerwane. Ktoś tu znów był... — szepnęła podniecony.

— Ale co to było? Co to? — dopytywały się dziewczynki.

— Nasze sidła. Teraz chodźmy — zobaczymy dalej.

— Jaki sidła? —

— Ha. Zobaczycie.

Za chwilę weszli do małej salki znajdującej się w końcu korytarza. Były tam wejścia do bocznych pomieszczeń z powyłamywanymi drzwiami.

— O, tam są te drzwi zamknięte na kłódkę! Jedne całe drzwi, jakie spotkaliśmy w bunkrze — objaśniał Jurek. Nagle Antek podbiegł do drzwi z okrzykiem:

— Kłódkę nie ma!...

Chwilę świecili latarkami.

— Był ktoś... Otwierał... A nie zawiesił kłódkę!... Nitki, oczywiście, zerwane.

— Jakie nitki?

— Przeciagnęliśmy tu, tak samo jak tam, kilka cieniutkich niteczek. To są właśnie te nasze sidła.

— To ci sidła, na które nikt się nie złapał! — zaśmiała się Zosia.

— Może otwarte — rzekł Kazik podważając ramieniem drzwi.

— Nie da się ruszyć... — odzywa się Antek. — Na pewno dorobili klucze.

— A może ktoś w środku siedzi? — zauważyła duża Marysia. — Zdawało mi się że słyszałam jakiś dźwięk za drzwiami.

Antek załomotał pięścią w drzwi wołając:

— Halo! Halo! Kto tam jest? Otworzyć!

— Dajcie spokój! A nuż tam ktoś mieszka! Będzie nieprzyjemność...

— Niemożliwe, w takiej ciemnicy? Tutaj nikt nie mieszka! Byliśmy tu kiedyś z synem leśniczego... On zna tu wszystkie kąty. Mówił, że nikogo tu nie ma.

— A czy on wie o kłódkę?

— Kłódkę jeszcze wówczas nie było... Mówiliśmy mu o tym przed wczoraj. Bardzo się zdziwił.

— Cicho! Posłuchajmy, czy się kto nie rusza.

Przez chwilę panowała cisza.

Kalendarzyk

Sobota, 4 lutego 1950 r.
Katolicki: Andrzej.

BYDGOSZCZ

Oddział IKP: Generalissimusa Stalina 2
(Pod Arkadami — tel. 24.29.)

Państwowy Teatr Lalek „Baj Pomorski“ z Torunia

Na specjalne życzenie młodzieńczej publiczności jeszcze trzy, nieodwołalnie ostatnie przedstawienia. W sobotę, dnia 4 lutego o godz. 17 i w niedzielę, dnia 5 lutego o godz. 12 i o godz. 17 w sali Teatru przy ul. Grodzkiej „Domek kotki“ S. Marszaka.

Odwiedzamy Warszawice

W niedzielę, 5 bm. o godz. 10.20 do 11 Rozgłośnia Pomorska w programie ogólnopolskim nada audycję pt. „Odwiedzamy Warszawice“. Audycja zapozna naszych radiosłuchaczy z osiągnięciami przodującej w Pomorzu wsi produkcyjnej. Na program złoży się część reportażyowa oraz muzyczna, w której udział weźmie zespół ludowy Stanickiego, Ryszard Dudzik — akordeon i Witold Kocikowski — przysięwki. Audycję opracował red. Waldemar Ślawik.

Sport

ZKS KOLEJARZ-BRDA

Treningi sekcji szachowej odbywają się w środy i soboty od godziny 18 w świetlicy Koła II ZKK przy ul. Zygmunta Augusta na I ptr. Zapisy nowych członków na miejscu.

ZKS KOLEJARZ-BRDA

W poniedziałek, 6 bm. o godz. 18 odbędzie się w sekretariacie klubu, zebranie wszystkich kierowników sekcji. Ze względu na ważne sprawy, przybycie konieczne.

ZAWODY HOKEJOWE O MISTRZA POMORZA „SPÓJNIA“ TCZEW — „KOLEJARZ“ BYDGOSZCZ

Jutro o godz. 10.00 odbędzie się na lodowisku ZS „Gwardia“ przy ulicy Zamorskiego, dalsze spotkanie o mistrzostwo Pomorza klasy A. Tym razem zmierzą swe siły ZKS „Spójnia“ Tczew z ZKS „Kolejarz“ Bydgoszcz. Drużyna tczewska, która zawiła do naszego gródka po raz pierwszy, posiada w swych szeregach kilku zaawansowanych zawodników, toteż wynik spotkania stoi pod znakiem zapytania. Drużyna kolejarzy „Brda“ wystąpi w najsilniejszym składzie z piłkarzami Wieleba, Andrejewskim, Banachem i Nowakiem na czele.

NAJSKUTECZNIEJSZA REKLAMA w IKP

Sprawa nadużyć w Wlkp. Hucie Szkła przed sądem

Przed SO w Bydgoszczy toczy się obecnie proces przeciwko 5 pracownikom Wielkopolskiej Huty Szklanej, Józefowi Pempkowiakowi kier. adm. handl., Morysonowi Walerianowi — magazynierowi, Gumowskiemu Marianowi — kier. techn. oraz dwóm pracownikom Szeldbauerowi Janowi i Szatkowskiemu Antoniemu. Przez pierwsze dwa dni procesu odbyło się przesłuchanie oskarżonych, którzy przyznali się w przeważnej części do zarzuczonej im w akcie oskarżenia systematycznej kradzieży mienia Huty i spowodowania w ten sposób strat na ogólną sumę 2.000.000 zł. Oskarżonym zarzuca się, iż otrzymali darmo sztukę sprzedawali Hucie, wystawiając fikcyjne rachunki i dzieląc się przy tym zarobkiem. Podobnie rurki szklane i butelki „szły na lewo“. Książki natomiast wykazywały nieprawdziwy stan fa-

Spopularyzowanie aktualnych problemów i zagadnień medycznych z adaniem B. T. L.

Ostatnio Bydgoskie Tow. Lekarskie wybrało nowy zarząd. Prezesem Towarzystwa został doc. dr med. A. Radziwiński, a do zarządu weszli następujący lekarze: dr Czarnowski, dr Fleszerowa, dr Górski, dr Hauslinger, dr Majchrzak, dr Monsiorski, dr Świątecki, dr Wenda i jako kierownik Biblioteki Lekarskiej prof. dr Zembrzusi. Bydgoskie Towarzystwo Lekarskie jest towarzyszem naukowym na terenie Bydgoszczy i skupia prawie wszystkich lekarzy tak medycyny jak i dentystryki. Działalność towarzystwa, prócz ściśle naukowo-lekarskiej, jak wygłaszanie referatów z zakresu nowych zdobyczy naukowych w medycynie i pokazów rzadkich a ciekawych przypadków chorobowych, ma również zadanie oświatowo-szkoleniowe i popularyzacyjne. Nowo-powołany zarząd BTL na swym konstytucyjnym zebraniu postanowił zwiększyć zakres działania Towarzystwa w kierunku spopularyzowania aktualnych problemów i zagadnień medycznych w postaci publicznych odczytów w formie dostępnej i zrozumiałej dla szerokiej mas pracujących (robotników i inteligencji

prorowadzić w dalszym ciągu wykłady kontynuować w dalszym ciągu wykłady szkoleniowe i wieczory dyskusyjne dla wszystkich pracowników służby zdrowia — przyczyniając się tym samym do podniesienia wiedzy fachowej personelu sanitarnego. Ambitnym planom nowopowstałego

zarządu BTL należy tylko przyklasnąć Pójście do mas z wiedzą medyczną w formie popularnych odczytów — to — zwalczanie analfabetyzmu podstawowych zasad higieny, to podniesienie zdrowotności ludzi pracy, ustrzeżenie ich przed chorobą i nieszczęśliwym wypadkiem.

Zaplanowanie akcji wiosennej tematem obrad instruktorów Pow. Ośrodków Maszynowych

Całodzienną odprawę instruktorów Powiatowych Ośrodków Maszynowych w świetlicy Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska“ pod przewodnictwem kierownika działu CRS Ośrodka Maszynowego M. Szablewskiego rozpoczęły sprawozdania, składane przez instruktorów Ośrodków Maszynowych. Jeśli chodzi o remont maszyn do akcji wiosennej, to wykonano go w

85%. Reszta maszyn wyremontowana zostanie w ciągu lutego. Stan maszyn gotowych jest zadowalający, wobec czego prace, związane z akcją wiosenną, będą mogły być bez przeszkód wykonane. Likwidacja złomu jest na ogół na ukończeniu. Ciekawe były meldunki o zakończeniu prac powziętych w rezolucjach z okazji połączenia się stronnictw ludowych i urodzin Generalissimusa Stalina. Uchwały te, w których postanowiono wyremontować bezpłatnie duże ilości maszyn rolniczych w godzinach pozasłużbowych, uporządkować świetlice i biblioteki, oraz przeprowadzić prace inwestycyjne — zostały w 100 procentach wykonane. Prace te sięgają bardzo poważnych kwot. Kwestia współzawodnictwa rozwija się w żywym tempie. Do jednych z najbardziej interesujących zagadnień należały sprawozdania i wykazy z prac ekip fabrycznych. Ekipy różnych zakładów fabrycznych z licznych miejscowości woj. pomorskiego wyjeżdżały na wieś, gdzie przeprowadzały remont maszyn rolniczych. W ramach łączności wsi z miastem ekipy przeprowadziły remont maszyn biednym chłopom i wdowom bezinteresownie. Nadto wykonano dla spółdzielni produkcyjnych orkę i siew na setkach ha ziemi. Omówienia spraw remontów maszyn do akcji wiosennej i budowlanych dokonał inż. Wolnik. W dalszym porządku obrad omawiano obszernie sprawy ogólnooorganizacyjne i planowanie akcji wiosennej.

Groźny pożar w toruńskim Szpitalu Miejskim

TORUŃ (kz). Wczoraj około godziny 10 rano w Szpitalu Miejskim w Toruniu w Oddziale Położniczo-Ginekologicznym przy ul. Przedzamcze wybuchł niespodziewanie groźny pożar. Na miejsce wypadku przybyła natychmiast Miejska Straż Pożarna pod dowództwem komendanta Rasiewicza. Mieszkańcy miasta Torunia obserwowali olbrzymie kłęby dymu, wydobywające się z murów szpitalnych. Zgromadzone natychmiast środki komunikacyjne, tj. auta pogotowia ratunkowego celem powzięcia akcji ratowniczej

i przetransportowania chorych, którym niebezpieczeństwo bezpośrednie zagrażało. Szczególnie zagrożone były niemowlęta, ponieważ wydobywające się gazy przybierały na sile. Korespondentowi naszego pisma oświadczone, że pożar wybuchł w szpitalu, gdzie panuje wysoka temperatura i że został on szybko zlokalizowany dzięki energicznej akcji pożarniczej personelu szpitalnego, który zorganizował pomoc chorym. Dzięki skutecznej akcji chorzy nie zostali poszkodowani.

Ze starych kronik TRZCIEL - osada rybacka z XIII wieku

Pierwsze wspomnienia kronikarskie o Trzcielu sięgają pierwszej połowy XIII wieku. Wówczas to jak głoszą kroniki o miasto to, powstałe z starej osady rybackiej, toczył się spór między książętami śląskimi. W wyniku jego sporu, rozstrzygniętego przez biskupa wrocławskiego Tomasza, okręg międzyrzecki wraz z Trzcielem przypadł ks. Konradowi, bratu Bolesława II. W końcu wieku XIII ks. gźogowski Henryk III wydzierżawił okręg ten margrabiowi brandenburskiemu Konradowi. Następca Konrada Waldemar w sierpniu 1319 r. zawiera z książętami śląskimi układ, na podstawie którego wyłudza od książąt śląskich już na własność okręgi: Zagań, Krosno i Międzyrzecz, w zamian za co, w razie jego bezdzietnej śmierci otrzymać oni mają Kopanice, Zbąszyń, Trzciel, Rybiąc, Cielichowę, Świebodzin i Witlicę. Na szczęście Waldemar wkrótce umiera, na skutek czego Trzciel uniknął panowania Brandenburgów i wrócił do książąt śląskich.

Od r. 1329 należy Międzyrzecz, a z nim i Trzciel, do korony królestwa polskiego. Z tego okresu niewiele mówią o Trzcielu kroniki, gdyż miasto podlegało poszczególnym książętom, którzy prowadzili własne kroniki i zapiski, które zginęły w pożarze, jaki strawił miasto w roku 1655. W r. 1655 miasto zostało w czasie najeźdu szwedzkiego spłądowane, a następnie spalone. Już jednak w następnych latach zaczyna się pod rządami burmistrza Marcina Wilkowicza, z zawodu krawca, szybko odbudowywać. Osiedlają się w mieście przeważnie rzemieślnicy, którzy na osiedlenie uzyskać muszą zgodę cechu. R. 1785 to rok klęski dla miasta. Nawiedziła je wówczas powódź tak wielka, że na rynku żapano ryby. Burmistrz miasta i jego czelówi mieszkańcy osobiście ratowali od zernia most łączący stare miasto z nowym, obciążając go kamieniami. W roku 1793 Trzciel włączony został do Prus. R. 1809 zapisał się w dziejach miasta znów tragicznymi gwałtami. W kwietniu tegoż roku miasto zostało znowu całkowicie zniszczone przez pożar, z którego ocalały zaledwie 3 budynki. W najbliższych latach Stare Miasto Trzciel traci swą samodzielność i zostaje połączone z Nowym Miastem, mając tylko przywilej delegowania pewnej ilości radnych do Rady Miejskiej. Znów na szereg lat miłkną kroniki. W tym czasie odbudowały się zniszczone miasteczko. W r. 1945 walki o Trzciel trwały od 25 do 31 stycznia, którego to dnia opuszczają go wojska radzieckie. W dniu 6 lutego tegoż roku powstają w Trzcielu władze polskie jak MO, Zarząd Gminy i Miejski. Pierwszymi organizatorami władz polskich byli pp. T. Niedzielski, M. Łański, Z. Waleśa, L. Szrama. W Zarządzie Miejskim znajdują się oryginalne dokumenty historyczne miasta od czasów najdawniejszych do ostatnich dni. W czasie działań wojennych uległo zniszczeniu 40 proc. budynków mieszkalnych oraz szereg gmachów użyteczności publicznej. Mimo tego na całym ludności wolało, ale systematycznie trwa nadal Odbudowę się szereg obiektów, zabezpiecza dalsze nadające się do odbudowy. Rozwija się przemysł wkiłnarski i związane z nim szkolnictwo. Miasto Trzciel jak kiedyś, tak i dziś odbudowuje się i nabiera rozmachu.

Miasto zieleńców...

„Dużo się pisało o pięknie Torunia i słusznie rywalizuje on na tym polu z Krakowem. Nie wszyscy jednak wiedzą, jak sprawa ta przedstawia się w cyfrach, których wymowa jest duża. Toruń posiada łącznie 356 ha zieleńców, czyli wynosi to 6% powierzchni całego miasta. Mało jest miast w Polsce, które mogą się pochwycić takim procentem. Zaznaczyć również trzeba że zieleńce znajdują się pod czułą opieką i ich stan polepsza się nieustannie. Jeśli cyfrę powierzchni zieleńców podzielimy przez liczbę ludności — to dojdziemy do wniosku, że na jednego mieszkańca Torunia wypada 48 metrów kwadratowych zieleńca. Przypomnijmy sobie statystyki miast przemysłowych, aby uświadomić sobie nasze bogactwo. Każdy mieszkaniec Torunia jest właścicielem ładnego ogródka, gdy całe dzielnice tamtych miast — nie mają go. Zielone płuca naszego miasta są potężne... (kz)

Co? gdzie? kiedy?

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ
4 i 5 lutego — Szklanka wo-

dy.
K I N A — POMORZANIN. Czarci Złeb. POLONIA: Czarci Złeb. WOLNOŚĆ: Bohaterowie pustyni. ORZEŁ: Ali Baba i 40 rozbójników. GRYF: Opowieść o prawdziwym człowieku BALTŹYK: Czarodziejskie ziarno

Początek seansów: Pomorzanie 16.15, 18.30, 20.45. Polonia: 15.15, 17.30, 19.45. Wolność i Gryt: 16.18 i 20.30. Orzeł, Bałtyk: godz. 15.30, 17.30 i 20.

POMORSKI DOM SZTUKI — doroczna wystawa prac członków Okręgu Pom. ZPAP.

MUZEUW MIEJSKIE: codziennie od 9.00 do 16.00; w niedziele i święta (bezpłatnie) od 11—14

DYŻURY APTEK: Do 4. II godz. 8: Apteka pod Koroną, ul. Dworcowa 48, tel. 24-66, Apteka Staromiejska, Welniany Rynek 9, tel. 22-26.

POGOTOWIE RATUNKOWE: P. K. P. — tel. miejski 12-53 lub przez centr. kolejową na nr 27-41 do 27-48 numery wewnętrzne 351 i 354 — ul. Dworcowa 63 — Centralna Kolejowa Przychodnia Lekarska.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY Komenda MO 25-16, 26-17 26-18 Pogotowie Ratunkowe PCK 10.00 Straż Pożarna nr 29-70. Post-taksówek 36-55 Informacja i reklamacja centrali międzymiastowej 02. Biuro numerów i informacji centrali miejskiej 03. Biuro napraw 04. Przyjmowanie telefonów 05 Zegarynka 06.

PROGRAM LOKALNY

Niedziela, 5 lutego 1950
6.05 Progr. og.-polski. 10.20 Odwiedzamy Warszawice. 11.00 Progr. og.-polski. 11.10 Pieśni w wyk. chóru szkoły im. Królowej Jadwigi pod dyr. T. Juszczyka. 11.25 Audycja świetlicowa „Książka w świetlicy“. 11.45 Muzyka ludowa 11.57 Progr. og.-polski. 13.50 Felieton pt. „Jubileusz mordercy teskusowego Ducha Praw“ opracował Waldemar Wojsław. 22.05 Przegląd sportowy. 22.15 Progr. og.-polski. 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI BYDGOSKICH

CHÓR „ARION“. Roczne walne zebranie odbędzie się w niedzielę 5 bm. o godz. 16 w lokalu przy ul. Grunwaldzkiej 159.

Mies. Zebranie org. part. Samodzielnego Rzemiosła PZPR odbędzie się w dniu 6 bm. (poniedziałek) o godz. 19 w sali Domu Rzemiosła przy ul. Gen. Ślana 10.

„POLSKI ZWIĄZEK KRÓTKOFALOWCÓW“

Zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę dnia 5 bm. o godz. 10 w Gmachu Wojewódzkiej Komendy SP przy ul. Królowej Jadwigi. Uprasza się o liczny udział.

UWAGA, EMERYCII

Walne zebranie Koła Emerytów Państwowych i Wojskowych odbędzie się dnia 5 bm. o godz. 10 nie jak podawaliśmy — w Resursie Kupieckiej, a w sali Pomorskiego Domu Sztuki przy Al. 1 Maja 20a.

Dwa wypadki na ul. Chodkiewicza

W ubiegły czwartek zdarzył się na ul. Chodkiewicza ciężki wypadek zderzenia dwóch tramwajów.

O godz. 8.30 rano od strony Bielaw do miasta jechał tramwaj linii 2, prowadzony przez motorniczego Przybyśza. Zderzając się z przeciwną stronę tramwaj linii 4 miał według planu zczekać na mijance przy ul. 20 Stycznia, co się jednak nie stało, tak że oba tramwaje znalazły się na jednorotorowym szlaku. Motorowy linii 2 widząc zbliżającą się czwórkę zatrzymał wóz, podczas kiedy motorniczemu linii 4 swego wozu nie zatrzymał. Motorniczy Przybyśz widząc zbliżające się nieszczęście, a nie chcąc opuścić posterunku nakrył głowę kapturkiem, tak że kiedy wóz nr 4 naj-

chał z całej siły na 2-kę, nic mu się nie stało, mimo iż wszystkie szyby wyleciały a pomosty obu wozów zostały uszkodzone. W obznie nr 4 też częściowo wypadły szyby.

Wypadkiem zajęła się MO.

Drugi wypadek wydarzył się również na ul. Chodkiewicza. Otóż pewien mężczyzna w stanie podchmielenym szedł po torze tramwajowym i krótko przed zbliżeniem się tramwaju, rzucił się pod wóz. Nic mu się jednak nie stało dzięki temu, że motorniczy z całej siły wóz zatrzymał.

Pijakiem zajęła się Milicja. Samobójca jednak czy warat, nie dał za wygraną i poknął agrafkę. Musiano go odstawić do Szpitala Miejskiego i dokonać operacji.

Czechosłowacja mistrzem świata w tenisie stołowym



BUDAPEST. W finałowym spotkaniu o mistrzostwo świata w tenisie stołowym w konkurencji męskiej, Czechosłowacja pokonała Węgry 5:3. Zawodnik węgierski Koczian doznał kontuzji nogi w pierwszym spotkaniu i w następnej grze oddał punkty w o.

W czwartek rozpoczęło pierwszą rundę indywidualnych mistrzostw świata w tenisie stołowym. W rozgrywkach tych biorą udział wszyscy polscy zawodnicy. W wyniku spotkań Gaj zwyciężył Mezei (Węgry) 3:2 (13:21, 21:18, 15:21, 21:14, 21:19). Otręba uległ mistrzowi Węgier Sido 0:3 (13:21, 19:21, 14:21), Kawczyk

zwyciężył Krefta (Austria) 3:0 (21:8, 21:14, 21:14). Widera i Gayer wchodzą do II rundy na podstawie losowania. W I rundzie sensacyjny przebieg miało spotkanie b. mistrza świata Bergmana (Anglia) z Turnowskim (CSR), zakończone, po 5-setowej walce, zwycięstwem Bergmana 3:2 (19:21, 21:11, 21:14, 13:21, 21:14). Wieczorem rozpoczęła się III runda mistrzostw indywidualnych świata w tenisie stołowym.

Duży sukces odniósł Gaj, który w ładnym stylu wygrał z Mai van Hoek (Francja) 3:1 (19:21, 21:15, 21:17, 21:17). Sido (Węgry) zwyciężył Kawczyka 3:0 (21:15, 21:11, 21:18). Solter (Węgry), po niezwykle zaciętej walce, pokonał Widera 3:2 (15:21, 23:21, 21:15, 19:21, 21:19). Roizen (Izrael) — Gayer 3:2 (21:18, 12:21, 12:21, 12:21, 21:18). Tak więc w II rundzie walczą tylko jeden Polak — Gaj.

Poznań - Śląsk 12:4

POZNAŃ (G) Spotkanie pięciarskie Poznań — Śląsk zakończyło się zwycięstwem gospodarzy 12:4. Oba zespoły wystąpiły w rezerwowym składach. Samo spotkanie stało na słabszym poziomie niż się spodziewano. Wielką wrzawę wywołał werdykt sędziowski przyznający zwycięstwo w wadze ciężkiej zawodnikowi Drapale nad nowicjuszem Wierczorkiem, Drapala, który był zdecydowanym faworytem, nie pokazał nic, nawet jego zabójcze ciosy były albo nie skuteczne lub nie trafiały. Można by kwestionować przyznanie wygranej Kaźmierczakowi nad Maciejewskim. Inne werdykty były zupełnie słuszne.

Atakował często i dopiero w ostatniej rundzie „posmakował” ciosów Ślązak. Oba zawodnicy krzawili mocno i skończyli spotkanie wyczerpani. Ogłoszenie wyniku na korzyść Ślązaka publicznie przyjęła długotrwałymi gwizdami.

Liga hokejowa

CRACOVIA — LEGIA 6:5
 WARSZAWA. Odbył się tu oczekiwany z dużym zainteresowaniem, półfinałowy mecz hokejowy o mistrzostwo Ligi Ogniu Cracovia — Legia. Dla Legii było to spotkanie rewanżowe za poniesioną w turnieju krynickim porażkę 1:22. Mecz przyniósł nieznaczne zwycięstwo gościom 6:5 (2:1, 0:2, 4:2). Krakowianie przeważali wyraźnie w pierwszej i trzeciej tercji i odnieśli zasłużone zwycięstwo.

KTH — STAL (KAT.) 10:4
 KATOWICE. W meczu o mistrzostwo ligi hokejowej KTH Związkowiec pokonał katowicką Stal 10:4 (2:2, 7:1, 1:1). Kryniczanie wystąpili w swym najlepszym składzie z Burdą, Kasprzyckim, Lewackim i Sorichem na czele.

WŁÓKNIARZ (WAŁBRZYCH) — GWARDIA 1:6
 KRAKÓW. W meczu o spadek z Ligi hokejowej Gwardia pokonała drużynę Włókniarza z Wałbrzcha 6:1 (1:1, 2:0, 3:0).

GÓRNIK (JAN.) — WŁÓKNIARZ (Ł.) 6:0
 JANÓW. Półfinałowe spotkanie o mistrzostwo ligi PZHL rozegrane w Giszowcu, zakończyło się zwycięstwem Górnika 6:0 (3:0, 1:0, 2:0) lepszej pod każdym względem, drużyny gospodarzy.

POLONIA (BYT.) — GWARDIA (BDG.) 3:2
 Bytom. W spotkaniu o spadek z ligi PZHL bytomska Polonia pokonała drużynę Gwardii (Bydgoszcz). Drużyna gości przegrała w Bytomiu 2:3 (0:1, 1:2, 0:0).

Pomorze - Kraków 12:4

KRAKÓW. Międzyokręgowy mecz bokserski Kraków — Pomorze zakończył się zwycięstwem osemki Pomorza. Wynik jest istotnym odzwierciedleniem układu sił.

Poszczególne walki dały następujące rezultaty (na pierwszym miejscu bokserzy Pomorza): musza — Sylwester przegrał na punkty z Janickim, kogucia — Piński wygrał z Wojtusikiem, piórkowa — Głoniak zwyciężył na punkty Paćwskiego, lekka — Piotrkowski wygrał przez i. k. o. w drugim starciu z Piszczkiem, półśrednia — Piński zwyciężył przez k. o. w trzeciej rundzie Chodorowskiego, średnia — Polifski zwyciężył w trzeciej rundzie przez dyskwalifikowanie Kamińskiego, półciężka — Zmorzyński przegrał w trzeciej rundzie przez dyskwalifikację z Szymulą, ciężka — Trawiński wypunktował Malinę.

Cracovia - AZS (Kr) 48:29

KRAKÓW. Mecz o mistrzostwo Ligi koszykowej, między miejscowymi drużynami Cracovii i AZS, zakończył się zasłużonym zwycięstwem Cracovii 48:29 (23:12).

W zwycięskiej drużynie najlepszym był Łaska i Łubzik, który zdobył 19 pkt., w AZS — Kozdroń, zdobywca 13 pkt.

Zatwierdzenie rekordu Holszczewnikowej

MOSKWA. Międzynarodowy Związek Łyżwiarzy powiadomił Wszeczhwiazko- wy Komitet Kultury Fizycznej i Sportu ZSRR o uznaniu za oficjalny rekord światowy wyniku Holszczewnikowej w klasycznym wieloboiu w jeździe szybkiej — 219,890. Wynik ten uzyskała Holszczewnikowa w czasie zeszłorocznych mistrzostw świata, które odbyły się w lutym w Kongsberga (Norwegia).

WĘNE OWCZA
 kupuje po najwzwyż cenach
„RUNO”
 obecnie Bydgoszcz, Nowy Rynek 3
 Telefon 24 01 3807

Nowe zwycięstwo Jaśka Kuli

ZAKOPANE. W ramach Dnia Narciarza odbył się w Zakopanem zorganizowany staraniem SNPTT otwarty konkurs skoków z udziałem kadry reprezentacyjnej PZN. Była to generalna próba czołowych skoczków przed wyjazdem na Puchar Tatr w Tatrzańskie Łomnice. W konkursie wzięło udział 20 zawodników. Zwycięzcą ponownie został Jan Kula, Marusarz zaś ponosił drugą porażkę i po słabych skokach wycofał się z konkurencji.



Wyniki: 1) Kula — skoki 62, 80, 80, nota 329 pkt. 2) Tajner skoki 66, 74,5, 77 nota 321 pkt. 3) Klamerus skoki 60, 71, 71, nota 287,5 pkt. 4) Kozak skoki 65, 76,5, 78,5, nota 286,5 pkt. 5) Daniel Krzepkowski skoki 62, 76, 76, nota 285,5 pkt.

UWAGA! Koncesjonowana sprzedaż maszyn biurowych



Bydgoszcz, Al. 1 Maja 65. Telefon 29-85
 przyjmuje do sprzedaży: arytymometry, maszyny do liczenia, pisania biurowe, walizkowe, z DŁGIM WALKIEM powielacze rotacyjne

Sztandary paramenta kościelne
 wykonuje 376 orsz. haftów artystycznych
IRENA SZALOWA
 POZNAŃ - tel. 12-54 ul. Ratajczaka 11a

ZAWIADOMIENIA
 Właściciele domów! Biuro Zrzeszenia Prywatnych Właścicieli Nieruchomości Bydgoszcz mieści się Pl. Poznański 3 0010
NAUKA
 TRZY miesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości. Łódź, skrzynka 163. (3800)

SPRZEDAŻ

Baterie
 plaskie amerykańskie i słupkowe dostarcza za zaliczeniem Wytwórnia Baterii Toruń, Bydgoska 18. (3788)

Kompl. kontrabas
 w dobrym stanie na sprzedaż. Wyrzysk, ul. Staszica 89 II p. 7500

Biurka,
 stoły, regały, krzesła, lampy, wózek 2-kołowy, arzeńnik elektryczny, drabinki, maszyny do pisania Bydgoszcz, Poznańska 14/4. 0009

KUPNO

Kupię
 dobry aparat fotoartryczny. Oferty z opisem, cena, kierować IKP Bydgoszcz „Aparat”. (0005)

Kupię
 streptomycyny 15 ar podać cenę Tuchola, Poste-restante 100. 0008

PRACY POSZUKUJĄ

Buchalter-bilansista
 poprowadzi księgowość godzinach wieczornych. Oferty IKP Bydgoszcz „7496”. (7496)

Projektor kinowy
 wąskofilmowy - mikroskopy - fotoaparaty - cyrkle - sztopery - poleca i kupuje
J. Pujdaki S-ka
 ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 85

Nauczyciela rolnika zarządcę ogrodnika kowala — przyjmie SZKOŁA ROLNICZA
 Zgłoszenia — Inspektor Oświaty Rolniczej Bydgoszcz, Słowackiego 8. 7499

RÓŻNE

Sztandary
 wykonuje Seredzińska, Łódź, Piotrkowska 275. Dwa złote — jeden srebrny medal. (3620)

Wspólnika
 z gotówką poszukuje kupcowa (miasto powiatowe). Oferty do IKP Bydgoszcz pod „3795”. (3795)

Co grają w TEATRZE

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
 Łódź, 11 Listopada 21 — tel. 150-36 7809
 Dzisiaj o godzinie 19.15
„ROZBITKI”
 Komedia w 4 aktach Józefa Bliżnińskiego z udziałem A. Dymyzy, P. Relewicza Ziemińskiego, W. Waltera, W. Ziemińskiego i innych. Kasa czynna od godz. 10—14 i od 16

Państw. Teatr Lalek „ARLEKIN” Łódź, Piotrkowska 152
 Telefon 258-99. — Dzisiaj w sobotę o godz. 17.15 (przedstawienie zamknięte) widowisko pt. **„ZŁOTA RYBKA”**
 grane w ramach festiwalu radiotelewizyjny sztuk lalkowych. Widownia grana jest w opracowaniu E. Tarachowskiej. Sztuka z repertuaru Sergiusza Obraczewa. Lalki i dekoracje według projektu Konstantego Mackiewicza. Widowisko w reżyserii Henryka Ryla 3811

Teatr „OSA” — Łódź, ul. Traugutta 1. tel. 272-70
 Dzisiaj o godzinie 19.30 arcywesoła komedia-farsa pt. **„Romans z wodewilu”**
 z gościnnym występem znanego artysty TADEUSZA WESOŁOWSKIEGO 30 osób zespołu artystycznego — balet — zwiędzona orkiestra — pomysłów dekoracje — barwne stroje stylowe — oryginalna szopka krakowska i kukielki. Kasa czynna od godz. 10 bez przerwy. Tel. 272-70 Przedstawienie rozpoczyna się punktualnie. 811

Za dwóch
 i czynny meza Zdzisława nie odpowiadam. Matylda Prochniak, Włelno, pow. Bydgoszcz. (0002)

Inteligentnej
 samotnej współpracownicy poszukuje. Oferty do IKP Bydgoszcz „Współpraca”. (7486)

Przybiłkaj się
 biały piesek czarna łaska na pysku, Odebrać Król. Jadwiał 5/3. 0003

WOLNE POSADY
 Pomocnik ogrodnicy potrzebny od zaraz Bydgoszcz, Koronowska 42. (0004)

POKOJE WOLNE
 Lekarzowi-dentysty starszemu samotnemu wzdzierzawie obszerny pokój na praktykę. Prowinca — Egzaminacja. Oferty do IKP Bydgoszcz pod „3794”. 3794

POSZUKIWANIA
 Nowakowski
 Eugeniusza urodzonego w Ostrogu — poszukują rodzice zamieszkałi Koszalin — Bowa Zelenieckiego 7. (7498)

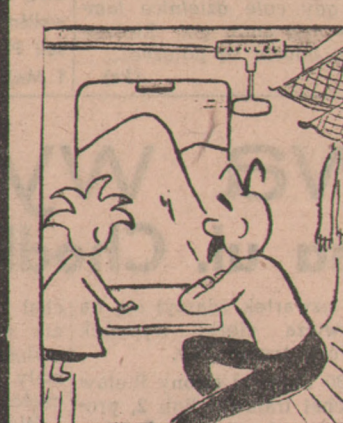
RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI — NIEDZIELA 5 LUTEGO 1950 R.

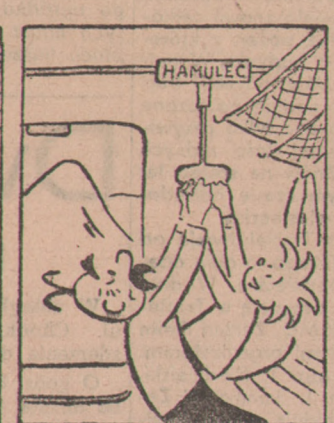
6.50 Początek Audycji. 6.53 Sygnał czasu, 6.55 Program dnia, 7.00 Audycja dla wsi, 7.15 Zakończenie 3 etapu Międzynarodowego Współzawodnictwa Pracy Wytwórní Kolejowych Urządzeń Sygnalizac. w Gólarowicach. 8.00 Dziennik poranny. 8.25 Muzyka, 8.55 Audycja SKRK. 9.00 Koncert muzyki organowej, 9.30 Muzyka, 10.00 Skrzynka ogólna. 10.15 Program lokalny dnia, wiadomości miejscowe — Bdg., 11.00 Recenzja lub felieton. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej, 12.04 Dziennik południowy, 12.15 Koncert rozrywkowy. 13.00 Gawęda przyrodnicza. 13.15 Od wsi do wsi. 14.00 U nas wszystkich twórców, 14.10 Koncert polskiej kapeli ludowej, 14.40 E. Onegin — poemat Puszkina, 15.00 Kwadrans muzyki fortepianowej. 15.15 Poąadanka historyczna. 15.25 Nasze chóry śpiewają, 16.00 Dziennik popołudniowy, 16.20 Piotruś i wilk. Prokofiewa — koncert dla dzieci. 17.05 Koncert rozrywk. 18.00 Narzeczona Harambaszy — słuchowisko wa powieści T. Jeża, 19.00 Koncert solistów, 19.30 Audycja wymienna, 20.00 Dziennik wieczorny, 20.40 Przegląd kulturalny w opr. M. Krajewskiego, 21.00 Muzyka roz-

rywkowa, 22.15 Wiadomości sportowe og. polskie, 22.30 Muzyka taneczna. — 23.00 Ostatnie wiadomości, 23.10 Program na dzień następny, 23.15 Muzyka taneczna 24.00 Zakończenie audycji, hymn

FURDYGA I SYN



„Słuchaj tylko, drogi tato, Podróż już mnie trochę nuży. Może wysięść! Co ty na to! Takie tu wspaniałe wzgórza!”



„Racje masz, kochany synku! Odpowiedział tato czule — „Pojeździemy odrobinkę, Ciągnij ze mna ten ha...”



Pociąg wstrzymać — to nie żarty. Trzeba płacić karę srogą. Lecz przypięwszy do nóż narty Z pięknej góry zjechać mogą.



OGŁOSZENIA: drobne po 50 zł za słowo. Poszukiwane prace 30 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej. Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 100—380 zł, za tekstem od 40—150 zł, nekrologi od 35—200 zł za 1 mm. W niedzielę i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. Telefon nr 33-41 i 33-42
 DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENTERIATY W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), Tel. 24-23
 Za niedoreczenie pisma spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. — Rekopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
 DZIAŁY „ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO” W WIELKICH MIASTACH POLSKI PODODZIAŁY W WIEKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY
 WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW” BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 I 33-42